Nr. 7. Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
a dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hepcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

W pełnem zrozumieniu odpowiedzialnego zadania prasy polskiej w ogóle, a organu demokracyi polskiej w szczególności, nie skąpiło wydawnictwo „Nowej Reformy“ wysiłków redakcyjnej pracy i poważnych nakładów finansowych, aby dziennik, wierny swemu programowi politycznemu, równocześnie pod względem informacyjnym i publicystycznym stanął na wysokości nowoczesnych wymagań. Wzrastająca też poczytność „Nowej Reformy“ jest dla wydawnictwa zachętą do wytrwania w tych usiłowaniach i potęgowania ich z każdym rokiem.

Dwurazowe wydanie „Nowej Reformy“, która ukazuje się

o godz. 7.30 rano i o godz. 2.30 po południu

zapewniło zwiększającą się z każdym rokiem ilość czytelników.

Wydawnictwo naszego dziennika podjęło też dalsze usilne starania i poczyniło zarządzenia, aby krakowski organ demokracyi polskiej

pod względem informacyjnym

zbytecznem uczynił zwracanie się czytelnictwa polskiego do obcych dzienników.

Dział informacyjny zasilony też będzie z nowym rokiem znacznym nakładem finansowym, przy użyciu odpowiedzialnych i wyrobionych sił dziennikarskich, celem większego jeszcze rozwinięcia, zarówno telefonicznego i telegraficznego jak listowego

działu korespondencyj

z kraju i zagranicy.

Nie mniej uwagę zwracać będziemy na

felieton

dla którego pozyskaliśmy utwory najwybitniejszych autorów polskich.

Na rok 1915

zapewnione mamy nabycie cennych utworów

powieściowych i nowelistycznych.

Dział literacko-artystyczny

rozszerzony będzie znacznie w roku przyszłym i obejmie całokształt literackiego i kulturalnego dorobku Polski i zagranicy. W tym celu zapewniło wydawnictwo dla „Now. Reformy“ współpracownictwo wybitnych piór polskich.

Nasze sukcesy koło Gorlic.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Zdobycie ważnej linii wzgórz. — Walki w Karpatach i na Węgrzech. — Wzięliśmy znów do niewoli 12.698 Rosyan.

Wiedeń, 5 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

W zaciętych walkach w obszarze na południe od Gorlic, które się rozegrały wśród najcięższych stosunków pogody, zapewniły sobie nasze dzielne wojska przez wzięcie w posiadanie ważnej linii wzgórz korzystną podstawę dla dalszych wydarzeń.

W Karpatach nie ma żadnej zmiany.

W górnej dolinie Ung miały miejsce tylko mniejsze walki.

Podczas walk w czasie świąt Bożego Narodzenia wzięto do niewoli na północnym terenie wojennym 37 oficerów i 12.698 żołnierzy rosyjskich.

Walki nad Rawką.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 5 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj o sytuacyi w Królestwie:

Sytuacya na wschodzie nie zmieniła się. Nasze ataki w Polsce na wschód od Rawki dalej się toczą.

Naczelne kierownictwo armii.

Zacięte walki w Alzacyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 5 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera ogłosiła wczoraj:

Pominąwszy mniej lub więcej ciężkie walki artyleryi na froncie, panował **na ogół spokój. Tylko koło Thann w Alzacyi Górnej objawił nieprzyjaciel żywą czynność. Po przemagającym ogniu na wzgórze na zachód od Sennheim udało się mu w godzinach wieczornych zająć nasze rowy strzeleckie, zniszczone ogniem na tym wzgórzu, i razem z nimi uparcie przez nas bronioną w ostatnich dniach kilkakrotnie wymienioną wieś Steinbach. Wzgórze to w nocy atakiem na bagnety odebraliśmy napowrót. O miejscowość Steinbach toczy się jeszcze bitwa.**

Naczelne kierownictwo armii.

Sytuacya w Karpatach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 5 stycznia.

„Pester Lloyd“ donosi: Wedle doniesień nadeszłych do tutejszych kół urzędowych, sytuacya **wojskowa w Karpatach układa się trwale korzystnie. Wojska rosyjskie nigdzie nie zyskały na terenie. Ich parciu naprzód po większej części siły nasze kres położyły z tamtej strony grzbietu granicznego. Gdzie one zdołały wejść na teren węgierski, tam je tuż nad granicą zmuszono zatrzymać się.** W kołach poinformowanych oczekują z całą stanowczością, że także stąd **w ciągu najkrótszego czasu będą wypędzone.**

Z Prus książęcych.

Berlin, 5 stycznia.

Rosyanie twierdzą, jak donoszą pisma berlińskie, że ludność cywilna w zajętych przez Rosyan częściach Prus Książęcych uprawia szpiegostwo. Dlatego Rosyanie przeważnie ludność tę zza tyłów swych wycofują i wysyłają w głąb Rosyi. W okolicach zajętych przez Rosyan zostali tylko starzy i dzieci. Przez Wilno niedawno temu przejeżdżały tysiące niemieckich obywateli, wywiezionych z Prus Książęcych. „Riecz“ donosi, że wszyscy mówili po litewsku“.

Propaganda Ukraińców w Bułgaryi, Rumunii i Turcyi

(Korespondencya własna „N. Reformy“).

Sofia, 18 listopada.

(Ram.) Ukraińcom przyznać trzeba, że agitować umieją zarówno wewnątrz jak i zewnatrz kraju.

Jak potrafili wcisnąć się do Berlina i tam pozyskać dla siebie opiekunów, tak też tą drogą podążyli teraz w Bałkany i tu nawet szukają poparcia dla swej sprawy. Przybyli więc tu pp. M. Meleniewski, dr Cegielski (poseł do parlamentu wiedeńskiego) i p. Baran (sekretarz generalny ukr. Rady narodowej) — jako pełnomocnicy i delegaci Związku wyzwolenia Ukrainy (Sojuz wyzwołennia Ukrainy), którego organ prasowy założono w Wiedniu w języku ukraińskim (obok istniejącego w języku niemieckim „Ukranisches Korrespondenzblatt“) p. t. „Wistnyk Sojuza wyzwołennia Ukrainy“.

Związek mniema, że taka Ukraina potrzebną jest dla równowagi europejskiej i leży w interesie ludów austro-węgierskiej monarchii, „a przedewszystkiem w interesie narodu niemieckiego w obu cesarstwach“ — jak powiada wstępny artykuł programowy rzeczonego organu Sojuza.

Związek dalej jest przekonany, że „bez wydzielenia prowincyj ukraińskich Rosyi, największy nawet pogrom tego państwa w wojnie obecnej byłby tylko słabym ciosem, z którego carat wyleczyłby się w ciągu lat kilku, aby dalej persekwować rolę burzyciela pokoju europejskiego“ — jak powiada odezwa Związku do ludów Europy, podpisana w imieniu tegoż przez pp. D. Donowa, W. Doroszenkę, M. Meleniewskiego, O. Skoropys-Jołtuchowskiego, M. Zalizniaka, A. Żuka.

Związek zapewnia, że w nim „reprezentowane są wszystkie te kierunki polityczne, których celem państwowa samoistność ludu ukraińskiego“. Że jednak kierunek istotny i ton Związkowi nadaje partya socyalno-rewolucyjna, widać to nietylko z odezwy tej partyi do robotników ukraińskich (umieszczonej w „Wistnyku“), gdzie mowa „o prowadzeniu walki przeciw kapitalizmowi“, ale i z odezwy samego Sojuza do ludu ukraińskiego w Rosyi, gdzie, wzywając lud ten do witania zwycięskiego wojska austryackiego, powiedziano, że „ono“ (t. j. to wojsko) przyniesie nam (t. j. Ukraińcom) ziemię, gdyż wszystka ziemia domenów, udzielno- dynastyczna i wielkich panów — podnóżków cara przejdzie na wieczną własność włościan we wszystkich krajach, zajętych przez Austryę (p. Nr 1 „Wistnyka“).

Przybycie delegatów Związku ukr. w Bałkany poprzedziły odezwy jego: 1) do ludu bułgarskiego i 2) do ludu rumuńskiego. W pier-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

4 (Ciąg dalszy.)

I teraz, w dziesięć lat po onej przygodzie w Grenadzie, oczekiwał pojawienia się jej, wybrawszy się w dziewosłęby o jej córkę dla dziedzica ordynacyi rendzińskiej. Jakoż ukazała się niebawem, przyglądała się chwilę grającym w tennisa, poczem, wymieniwszy kilka słów z panem Żegotą, skierowała się przez łąkę w stronę hr. Oswalda. Ten pierwszym zaraz rzutem oka stwierdził z zadowoleniem, że piękna pani Wanda była wciąż jeszcze piękną, choć dawna wiotkość zaczęła już znikać pod powłoką pulchną, zamazującą zlekka jej kształty posągowe mimo trzykrotne macierzyństwo; zauważył również, że zachowała dotąd ów wyraz wahającej się nieporadności, który był jednym z jej powabów, gdyż zachęcał do ofiarowania jej ramienia silnego, by wsparła się o nie bezpiecznie. I ona przez face à main zwracała ku niemu spojrzenia zaciekawione, aż zbliżywszy się, podała mu obie dłonie serdecznie:

— Jakiż wypadek szczęśliwy sprowadza pana tutaj niespodziewanie?

— A czy pani pewna, że to tylko wypadek?

— Cóżby innego?

— A może tym wypadkiem kierowało pragnienie zobaczenia pani i przypomnienia jej wiernego zawsze sługi i przyjaciela.

— Zbyt skromnym pan jesteś, panie Oswaldzie; takiego przyjaciela nie zapomina się tak łatwo, choć przez tyle lat stracił nas z oczu, a może i z pamięci.

— Gdybyśmy pamięć swoją chcieli wystawić na próbę, pochlebiam sobie, że moja wyszłaby z niej zwycięsko. Czy pani wie, o czem myślałem, gdym spostrzegł ją, kroczącą po łące? Że w sukni podobnej, jeno z odcieniem nieco jaśniejszym, i dołem opiętej koronką wenecką, przepyszną, spotkałem kiedyś na garden-party u Schwartzenbergów taką samą kobietę przedziwnej urody, i że odtąd chyba tylko tygodnie minęły, nie lata!

— Oswaldzie...

— Przepraszam, co pani zauważyła? Pani daruje, jestem nieco głuchy na prawe ucho i to przypomina mi, że, niestety, minęły już jednak odtąd długie lata! Niech pani raczy powtórzyć mi głośniej.

— Flatteur...

— Nie, pani. Właśnie w mym wieku człowiek zasługiwać powinien na wiarę — bo czemużby schlebiał? Ale pani zachowała rzeczywiście młodość i świeżość tak niepospolitą, że aż wierzyć się nie chce, by te dorastające już panny mogły być jej córkami. Bo wszak to córki pani do nas się zbliżają? Anibym poznał je, ani odgadł.

W rozmowie żywej z młodym poetą „poczwarki“ zatrzymały się właśnie opodal, dając hr. Oswaldowi sposobność zrobienia dokładnego przeglądu i uszczęśliwienia ich matki wyrazami gorącego zachwytu. Na zachwyt ten zasługiwały rzeczywiście wszystkie trzy urodą niezwykłą i (zakarbowawszy sobie w myśli: „lat ośmnaście, szesnaście i czternaście, choć tę czternastoletnią, w krótkiej sukience i z rozpuszczonymi włosami, przezorność matczyna charakteryzuje na dwunastoletniego podlotka“), hrabia Oswald począł rozwodził się nad niemi w pochwałach, nazywają jedną „gwiazdą poranną“, drugą „przylepką serdeczną“, a trzecią „kotkiem uroczym“, przyczem na określenie ich wdzięków nie szczędził porównań najpochlebniejszych. A równocześnie rozważał: „miałem słuszność, zaufawszy smakowi poety; z tej jego „gwiazdy“ będzie dla Zbyszka żona idealna; pozornie jej siostry może piękniejsze, ale w tych warunkach to i lepiej, że pierwszy lepszy dureń nie pozna się na jej piękności uduchowionej; nieco za chuda, za kanciasta, i twarz za szczupła, czoło za wysokie, zwłaszcza że w tył z niego zgarnia włosy ciemne, ale jaki profil suchy i szlachetny! jaki w tem oku czarnem płomień gorący a dumny! jaka w całej postawie godność spokojna! tylko może będzie z nią nie tak łatwo, bo jej tytułem i majątkiem nie przynęci: trzeba będzie uderzyć w ton poświęcenia i litości“. O jej siostrach zauważył krótko: „ta przylepka najpodobniejsza do matki, jeno że znacznie ładniejsza ze swym włosem popielatym a oczyma czarnemi; tak samo wiotka,, przewiewna i ma tę samą nieporadność powabną, napraszającą się opieki: ta raz na zawsze odda serce temu, którego sile zaufa, a więc nie Zbyszkowi; a co do tego „kotka“ z wystającym wprzód noskiem garbatym, zielonemi oczyma i niesforną grzywą kasztanowatą, to za parę lat będzie z niej ziółko urocze, że niech ją wszyscy dyabli... gdybym był młodszy, a Zbyszko nie był mym siostrzeńcem, tobym ją mu na złość naraił“!

— No, chodźcie dzieci! — zawołała pani Wanda, — przedstawię was hr. Oswaldowi Sulickiemu, o którym tyleście się nasłuchały, jako o wiernym zawsze przyjacielu waszego ojca i moim i wybitnym mężu stanu, „Talleyrandzie austro-węgierskim“. Moje córki: Marya („Muszka“), Irena i Olga.

— Obawiam się, — rzekł ze śmiechem hr. Oswald, witając się z dziewczętami, — że pani złą mi oddała przysługę, strasząc swe córki rzekomym „Talleyrandem“, który, wątpię, by znalazł łaskę w ich oczach.

— Ma pan słuszność, — odparła panna Marya, — mnie aż dreszcz przeszedł na myśl, że zbliżyć się mam do Talleyranda“! Bo ja chcę iść przez życie cicho i spokojnie, nie potykając się nigdy o Talleyrandów groźnych. Ze słów jego jednak wnoszę, że pan jest Talleyrandem jedynie wobec wrogów, nie wobec przyjaciół.

— I ja, — dodała panna Irena, — wolę w panu widzieć jedynie przyjaciela rodziców, a nie wielkiego dyplomatę, gdyż, zdaje się, wielkich dyplomatów, w przeciwieństwie do rycerzów, można tylko podziwiać na chłodno.

— A pani, panno Olgo, — zapytał hrabia Oswald „kotka“, — czy równie podejrzliwie patrzy na dyplomatów podstępnych?

— Przeciwnie. Ja chętnie pobawiłabym się z takim małym „Talleyrandkiem“, gdyby był mym rówieśnikiem. To musi być zabawne. Ale szanować w kimś mnogie zasługi i wiek sędziwy, a równocześnie patrzeć mu na pazurki, by nie podrapał, to za ciężko na mą osobę niemądrą!

Hr. Oswald, który na wspomnienie „wieku sędziwego“ skrzywił się mimowolnie, roześmiał się znów wesoło i rzekł do pani Wandy:

— Widzi więc pani, że „Talleyrand austro-węgierski“ zbankrutował na całej linii, i że i przed młodszem pokoleniem zdać musi znów egzamin, jako przyjaciel szczery, jeśli chce zyskać sobie jego względy; a w tym celu wyprzysiądz się wszelkiej dyplomacyi, niby złego ducha. Wyjdzie zresztą na tem sam najlepiej, gdyż ja nie znam dyplomatów groźniejszych od panienek młodych. Największym tedy dyplomatą jest pan Żegota, który zbliżył się do nich pod postacią poety płomiennego.

— To znaczy, — odparł zagadnięty, — że poetą nie jestem? — Zgoda i na to. Ja zgoła nie lubię przezwiska poety. Wszak poezya, to nie zawód jakiś określony, jak chirurgia, albo dyplomacya! I czasem aż śmieszne, jak jakiś wierszokleta przyodzieje się w godność „poety“, jak w pióropusz, i pyszni się nią życie całe.

— Zanim państwo te sprawy wyjaśnicie, — odezwała się mała Olga, — może mama pozwoli, bym z Irenką poszla na dół, na plażę; jest tam już pani Roggers z naszemi przyjaciółkami Mabel i Glory.

— Dobrze, ale powróćcie na czas, by przebrać się do śniadania. Czy i ty, Muszko, pójdziesz z niemi?

— Nie, mamo; ja tu zostanę.

Wyraz „tu“ pojmowała panna Marya widocznie w szerszem znaczeniu, gdyż z Żegotą odeszła od matki, by przechadzać się po łące nad urwiskiem. Młodsze siostry pospieszyły do przyjaciółek takim pędem, że za małą Olgą grzywa kasztanowata powiewała w słońcu, jak chmura świetlista. Hr. Oswald, pozostawszy znów z panią Wandą sam na sam, postanowił, nie zwlekając, przystąpić zaraz do misyi, której się podjął. W tym celu zabawił się najpierw w poetę:

— Niech pani spojrzy, jak tutaj pięknie i uroczo. Tam w głębi szumi morze, tu przed nami, okrążona drzewami i krzewiną, ściele się ta łąka zaciszna, a po tym kobiercu zielonym, na tle nieba pogodnego, przesuwają się, tam i sam, te dwie postacie pogodne jak to niebo, młodociane, dorodne, beztroskie, upajające się życiem, szczęściem rozmarzone...

— Nieprawdaż, że piękna z nich para? i czuć, że im z sobą tak dobrze!

(C. d. n.)

wszej położono nacisk na aneksyę bułgarskiej Macedonii przez Serbię za wolą Rosyi, że przeto obowiązkiem Bułgaryi działać łącznie z Ukrainą przeciw tejże Rosyi; w drugiej zaznaczono wspólność kulturalną i dziejową Ukrainy i Mołdawo-Wołoszczyzny z czasów Mohyły i obecny ucisk narodowości rumuńskiej w Besarabii rosyjskiej, stąd wezwanie do Rumunii ku wspólnej również działalności z Ukrainą. Panów Cehelskiego i Barana, udających się do Sofii, wyprzedził p. Meleniewski, pojechawszy do Konstantynopola, skąd po powrocie miał się udać wraz z tamtymi dwoma do Bukaresztu. W stolicy tureckiej delegat Sojecza miał rekomendacye do redakcyi „Osmanischer Lloydu“ za pośrednictwem której otrzymał wstęp do redakcyi dzienników: „Taswiri efkiar“, „Tanina“, „Terdżuman i Hakikat“, tudzież do niektórych polityków i dyplomatów nadbosforskich, zaznajamiając ich z dziejami Ukrainy i dążeniami tejże. — Wspomniane dzienniki w myśl tych wskazówek zamieściły oddzielne życzliwe artykuły w sprawie ukraińskiej. W Sofii delegaci Związku zawiązali najpierw stosunki z pokrewną ich dążeniom społecznym socyalistyczną gazetą „Kambaną“, która w obecnej chwili prowadzi politykę zagraniczną zgodnie z teraźniejszem ministerstwem, a która za wskazówkami delegatów podała mapę przez nich nakreśloną tej Ukrainy, jaką oni mieć pragną i jaką wymarzyli sobie,

z włączeniem Krymu i północnego Kaukazu tudzież dońskich kozaków. Krym zaludniają Tatarzy, dońscy zaś kozacy tak samo jak kubańscy są zmoskwiczeni. (Ci ostatni są dobrze znani podczas rzezi warszawskich pod nazwą C z e r k i e s ó w). Ani o jednych ani o drugich enuncyacye sojuszu nic nie wspominają, tak samo, jak pomijają milczeniem półtoramilionową ludność polską

na Rusi przeddnieprzańskiej. W ogóle o Polsce milczy się systematycznie. A nadto w etykiecie ukraińskiej pojawił się Warneńczyk. Gdy delegaci zjawili się u metropolity ze Starej Zagory, informowali go również o swych dziejach i teraźniejszych planach, na podstawie których metropolita żegnając ich błogosławieństwem, życzył powodzenia „ojczyźnie wodza Chmielnickiego i króla Władysława“. Za redakcyą „Kambany“ przyszła kolej wizyt delegackich w innych redakcyach, następnie u szefów różnych stronnictw politycznych i wybitniejszych polityków bułgarskich. Tu i ówdzie, gdy ich pytano o sposób zrealizowania ich marzeń, odpowiadali, że się to stanie przez pogrom Rosyi na kongresie wszecheuropejskim, który ureguluje sprawy Europy. Ukraina, podług słów ich, musi być państwem niezawisłem i ma warunki rozwoju, jak każde inne państwo. W tej mierze, zapewniał Dr. Cehelski, Ukraińcy mają „z p e w n y c h s t r o n“ przyrzeczenia. A ponieważ w kongresie wezmą zapewne udział i państwa neutralne, przeto zależy wiele na tem, aby opinię ich przygotować i oswoić. Podług nich niezawisła Ukraina będzie zaporą dla ekspanzyi imperyalizmu rosyjskiego, i tylko tą drogą zachodnie i bałkańskie państwa będą miały pokój zabezpieczony. Na zapytanie — czy przyszła Ukraina nie będzie miała tych samych dążeń ekspanzyjnych ku południowi jak Rosya, odpowiedzieli przecząco, zapewniając, że wielkoświatowej polityki prowadzić nie będą, a natomiast żywioł ich posiada siły i dążności kolonizacyjne ku Wschodowi w kierunku morza Kaspijskiego, gubernij nadwołżańskich, południowego Sybiru i Turkestanu, gdzie już teraz istnieją liczne kolonie ukraińskie. W razie przyłączenia większych lub mniejszych części Ukrainy rosyjskiej do Austryi, Związek starać się będzie o uzyskanie dla niej szerokiej autonomii; w razie zaś zwycięstwa Rosyi i zagarnięcia przez nią Galicyi „ruch nasz narodowy jeszcze bardziej się wzmoże“ — kończył Dr. Cehelski.

Byli też delegaci na posłuchaniu i u prezesa ministrów — dra Radosławowa, a choć tenże dość oględnie z nimi rozmawiał, prosili go, czy nie będzie nic miał przeciw temu, aby podali słowa jego do publicznej wiadomości w prasie swojej. Premier odrzekł na to: „Wolno panom użytek z tego robić, jaki się wam podoba; jestem prezesem ministrów w Bułgaryi i nikt nie może być panem poglądów moich!“ Powodzenia zamiarom ukraińskim życzyli też przywódcy partyi agrarnej. Co do progresistów — szef ich wyraził pragnienia rozwoju narodowego i zwłaszcza literackiej i kulturnej samowiedzy, ale pod warunkiem, aby Ukraina pozostała pod władzą Rosyi, gdyż zdaniem jego zwycięska Rosya traktować będzie kierunek liberalny z uwzględnieniem swobód dla obcych etnicznych zrzeszeń, na co dr. Cehelski odparł, że Ukraińcy spodziewają się swej wolności tylko przez pogrom Rosyi.

„Polen“.

Pod powyższym tytułem ukazał się w Wiedniu pierwszy numer tygodnika politycznego w języku niemieckim, poświęconego sprawom polskim. Wydawcą nowego organu, mającego na celu uświadamiać opinię zagranicy o sprawie polskiej, jest prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, Dr. Władysław L. Jaworski, jako redaktor podpisany jest Dr. Antoni Chmurski. We wstępnym artykule p. t. „Unser Programm und unser Wirken“ rozwija redakcya pogląd na cele i zadania polityki polskiej, która, jak w wiekowej przeszłości swojej, tak i w dobie po upadku niepodległości była przedmurzem cywilizacyi wobec naporu Wschodu tureckiego a następnie rosyjskiego. Tej misyi swojej Polska pozostaje wierną a w spełnianiu jej musi się oprzeć na tych ludach i państwach, które tę samą ideę cywilizacyjną spełniają, a w szczególności na monarchii austro-węg., z której dynastyą połączyły ją kilkakrotnie węzły krwi. Wyrazem tego współdziałania są Legiony jako objaw czynnej pomocy narodu zjednoczonego w swej politycznej myśli, i jako wyraz tych dążeń militarnych, które zawsze przyświecały myśli narodowej nie spuszczającej z oka idei niepodległości. Naczelny Komitet Narodowy jest pierwszą od czasu rozbiorów legalną i jawną instytucyą narodową, stojącą na czele zbrojnej reprezentacyi polskiego społeczeństwa, kultywującej myśl wyzwolenia Polski z pod panowania rosyjskiego. Jestto samorzutny czyn narodu, który zrozumiał że nie wolno mu pozostać obojętnym widzem wypadków, które rozstrzygną o losach jego ojczyzny, będącej widownią najkrwawszej z wojen. I jak w wielkiej przeszłości dziejowej tak i dzisiaj militarny ruch polski dowodzi, że Polska pragnie pozostać wierną swej wielkiej misyi pozostania wałem ochronnym dla Zachodu Europy przeciw inwazyi Wschodu.

Myśli powyższe rozwija szczegolowiej p. Konstanty Srokowski w artykule „Polen und Russland“.

P. Jerzy Żuławski w artykule „Der grosse Krieg“ wita wojnę obecną jako wielką chwilę dziejową, na której nadejście naród polski czekał wiek z górą. Chwila, w której stanęły z sobą do walki te dwa wielkie mocarstwa, które dokonały rozbioru Polski, powołaną jest właśnie do obalenia potęgi rosyjskiej.

Interesujący pogląd na stosunki etnograficzne Polski rozwija w artykule „Studien zur Bevölkerungslehre Polens“ p. Mieczysław Szerer.

Dalszą treść nowego organu wypełniają artykuły o charakterze aktualnym: „Czyn Legionów, „Nasze szkoły wojenne“, „Protesty warszawskie przeciw nowemu manifestowi russofilów w Królestwie Polskiem“, „O podziemnej Polsce“, „Do moich Synów“ wierz Jerzego Żuławskiego, „Polski obchód narodowy“, „Współczesna poezya polska“, przez Dra Edw. Goldscheidera, „Oryginalni sprzymierzeńcy trójporozumienia“.

Praski „Czas“ o doli Polaków.

Wychodzący w Pradze dziennik „Čas“, organ t. zw. „realistów“, partyi prof. Masaryka, w noworocznym swym numerze czyniąc bilans tych ofiar, jakie w ciągu pierwszych pięciu miesięcy złożyły różne narody monarchii na ołtarzu wojny, tak mówi o doli Polaków:

„Najboleśniejszy los stał się udziałem galicyjskich Polaków. Galicya stała się terenem wojny, gdy tylko rosyjskie i austryacko-węgierskie wojska zbliżyły się do siebie. Od kilku już miesięcy większość Polaków została pozbawiona ojczyzny, na ich ziemi obie walczące armie przesuwają się jakby olbrzymie walce żelazne, gniotące i druzgocące wszystko, co się znajdzie na ich drodze. Nie wiemy, ile set tysięcy Polaków znalazło przytułek w innych krajach Przedlitawii, ale w Czechach, a zwłaszcza w Pradze, co krok to Polak. Nieszczęsna to tułacza dola i narody, które są w szczęśliwszem położeniu, powinny im w tej doli starać się przynieść ulgę. A ponieważ Galicya należy do krajów korony austryackiej, więc Węgry nie stały się miejscem i celem ucieczki przymusowych wychodźców i uciekinierów, tylko ziemie narodów Przedlitawii. Zaraz po Polakach najbardziej ucierpieli południowi Słowianie, Serbo-Chorwaci, na których ziemiach również niejednokrotnie bój się toczył, a i w tem są Serbo-Chorwaci Polakom podobni, że we wrogich armiach często muszą walczyć ze swymi najbliższymi w przynależności plemiennej, nieraz krewnymi. Lecz oba narody pomimo to swe obowiązki wobec monarchii i ojczyzny spełniały z gorliwością i oddaniem, które zdobyły sobie powszechne uznanie i podziw.“ Stwierdziwszy następnie, że ziemie korony czeskiej szczęśliwie uniknęły bezpośredniego zatknięcia się z okropnościami wojny i wyraziwszy przekonanie, że i w roku 1915 ich unikną, „Čas“ dalej tak pisze: „Bądźmy za to wdzięczni niebiosom, a czem dalszy od nas będzie huk dział, tem ochotniej wypełniajmy obowiązki gościnności i miłosierdzia, wobec wszystkich przez los wojny dotkniętych, a najwięcej wobec Polaków.“

Legiony w ogniu.

Fragmenty z notatnika oficera Legionów.

VIII.

Lecz nie czas na marzenia. W wojnie decydują — fakta, a szlakiem marzeń pułki nie idą, jeno twardą, ciężką drogą rzeczywistości.

Na trzecim naszem terenie operacyjnym (pierwszy był Maramaros, drugi Nadwórna), wartość bojowa Legionów przejawiła się z jeszcze większą może mocą niż dotychczas.

Kilka przykładów:

Jeden z naszych batalionów, stosunkowo co do liczby najsłabszy, pierwszy miał przybyć na nowe nasze miejsce przeznaczenia. Przybywa i z miejsca zostaje pchnięty naprzód z rozkazem zdobycia pozycyi, utraconych poprzednio przez nielegionowe oddziały. W mig je zdobywa. Nie tylko to. Utrzymuje się na nich i przez następny dzień przeciw trzykrotnej przewadze nieprzyjacielskiej, przeciw silnemu naporowi wroga, rozporządzającego silną artyleryą, aż do chwili, gdy z naszej strony posiłki i dobrze znana Moskalom nasza artylerya zmienia atak nieprzyjacielski w gwałtowną, paniczną ucieczkę...

Inny nasz batalion od 7 rano do 9 wieczór bez przerwy walczy ze znaczną przewagą nieprzyjacielską. Zdałoby się, że to dość, że na jeden batalion dostateczne działanie. Lecz nasi chłopacy w boju mają siły, które zdają się z każdą godziną walki nie słabnąć lecz rosnąć... Bo oto późnym wieczorem, po 14 godzinnej nieprzerwanej walce, zdobywa się batalion na brawurowy, wprost zuchwały czyn: przy świetle księżyca rusza naprzód, idzie na bagnety i — wyrzuca nieprzyjaciela z zajętych pozycyj...

Patrol nasza zostaje wysłana hen górami, lasami, poprzez jary, daleko na tyły nieprzyjacielskie. Spostrzega rezerwę nieprzyjacielską o dziesięciokrotnie, dosłownie: dziesięciokrotnej przewadze niż nasza patrol. Nie namyślając się wiele, szykuje się nasza patrol do boju, atakuje z nienacka z lasu, wprawia silnym ogniem nieprzyjaciela w popłoch, bierze kilkunastu jeńca i... wraca tą samą drogą, którą przyszła...

Albo brawurowy kawał naszego trzeciego szwadronu kawaleryi pod dzielnym komendantem Janem Brzezińskim. Trzydziestu siedmiu naszych jeźdźców spotyka 300 piechoty rosyjskiej. Natychmiast: z konia! Karabiny w dłoń, tyralierka i — mordercza salwa w piechotę rosyjską. Kilku z miejsca pada, kilkunastu rannych i kilkunastu w niewolę w wziętych. Napad tak nagły i tak skuteczny, że Rosyanie w popłochu się cofają, naszym nic złego nie zrobiwszy...

*

W okolicach, w których teraz walczyliśmy, byliśmy nietylko mile witani, ale wprost entuzyastycznie przyjmowani. Była to nadzwyczaj przyjemna odmiana. W tym kraiku, odgrodzonym od świata, wśród tego malowniczego ludu — zupełnie odmiennego od rusińskiej ludności, zamieszkującej północne Węgry i południowe stoki Karpat, w których dotąd przebywaliśmy — drzemią dobre instynkta. Tu, w Huculszczyznę, jad agitacyi moskwiczącej nie wsączył się. Oczywista ze stanowiska narodowego, z racyi polskiej, sprawa się inaczej przedstawia. Lecz teraz, gdy nad wszystkie problematy polityczne wypromieniował jeden: walka z Moskwą, gdy stanowisko jedynie racyonalne: ktożeś, wszystko jedno, byleś brał broń do ręki i bił, walił we wroga — prąd antyrosyjski, jaki tu spotkaliśmy, działał dobrze i dodatnio.

I to głośno powiedzieć trzeba. By oddać sprawiedliwość tym, którym się należy.

Huculszczyzna cała kraśniała radością i szczęściem, że się broni przed zalewem kozackim. Hucuł składał dowody, że mu bliższy ten, kto bije Moskala, niż ten, kto go dawniej chciał gwałtem poróżnić z Polakiem. Sercem lgnął do tych, którzy ruszali w bój.

I wynieśliśmy też z tej naszej akcyi na Huculszczyźnie pewne wrażenia, które się nie zatrą i pewne wskazówki, o których przyjdzie mówić wtedy, gdy miecz zostanie schowany do pochwy. Trzeba będzie kłam zadać tym rusińskim wartogłowom, którzy bajali o nieprzebytych przepaściach...

W grozie ognia, w pożodze, w walce z odwiecznym wrogiem obojętnymi lub nawet nieprzychylnymi nam byli ci, których ten wróg zdołał skorumpować — na niezepsute pokłady duszy zbiorowej ludu huculskiego pleśń moskalofilska nie dotarła. I to będziemy pamiętali.

B. M.

Generał Joffre.

Max N o r d a u zamieścił we „Vossische Ztg.“ następującą sylwetkę generalissimusa armii francuskiej, Joffra:

Naczelny wódz armii francuskiej w toczącej się obecnie wojnie, generał Joffre — pisze Max Nordau we „Voss. Ztg.“ — jest z pochodzenia Katalończykiem z Małych Pirenejów. Urodził się w Riversaltes w Roussilon .Jest mniej więcej średniego wzrostu, tęgi, barczysty, nieco ociężały; jego niebieskie oczy patrzą łagodnie, lecz bystro. Nie można powiedzieć, że „odkryła“ dopiero obecna wojna. We Francyi znano go dobrze przed wojną i wysoko ceniono. Rosyjski sztab liczy bardzo na niego i ma do niego zaufanie, tak samo angielski generał French, który widział Joffra kilka razy przy pracy na wielkich manewrach. Oczywiście podczas pokoju oceniać można każdego generała tylko teoretycznie, natomiast podczas wojny praktycznie zdaje generał egzamin ze swego talentu i sztuki wojennej.

Generał Joffre, urodzony w r. 1852, miał przed wojną tylko raz sposobność odznaczenia się, mianowicie przy wyprawie do Timbuktu celem ratowania nieszczęśliwej małej armii Boniarsa, rozbitej przez Tuaregów. Joffre pobił ich na głowę i miasto z powrotem odebrał. To przyczyniło się do jego karyery wojskowej.

Gdy Niemcy wypowiedziały Francyi wojnę, był generał Joffre już dwa lata szefem wielkiego sztabu generalnego, a jako taki był drugim przewodniczącym najwyższej wojskowej rady. Według ustawy pierwszym przewodniczącym tej rady jest we Francyi minister wojny. Joffre faktycznie jednak stale tam przewodniczył. Rada ta składa się ze starszych komenderujących generałów, upatrzonych na kierowników poszczególnych armij w razie wojny. Aby przewodniczyć tej radzie i osiągnąć tę najwyższą godność, trzeba mieć wielkie poważanie w całej armii, co Joffre posiadał. Był on oficerem inżynieryi wojskowej, wybornym matematykiem tak, iż mógł na politechnice walczyć o palmę zwycięstwa z Henrykiem Poincarem, jednym z największych matematycznych geniuszów ostatniego pokolenia. Przez długi czas był Joffre w ministeryum wojny naczelnikiem technicznego oddziału do badania wynalazków, mających znaczenie i zastosowanie wojskowe. Powołany na wyższe stanowiska, spełniał zawsze i wszędzie obowiązki ku zadowoleniu przełożonych i u wszystkich budził przeświadczenie, że ma wszelkie warunki na naczelnego wodza.

Nie był nigdy „politykującym“ generałem, nigdy nie bratał się z żadnem polityczn**e**m stronnictwem. Wiedziano, że pochodzi z pobożnej, katolickiej rodziny, obawiano się, że będzie „konserwatystą“, i dla tego w pewnych kołach patrzono na niego z niedowierzaniem. Gdy w zeszłym roku spensyonował republikańskiego generała Percina po wielkich manewrach, wywołał tem rozgoryczenie.

To mu jednakże zapomniano dzisiaj, a właściwie zaraz po wybuchu wojny. Wszyscy to uważali za rzecz samo przez się zrozumiałą, że generał Joffre objął naczelne kierownictwo, gdy rozpoczęto mobilizacyę. Jego podwładni byli nieznani szerszemu ogółowi; tylko jego nazwisko było popularne. Miał szczęście, bo już przedtem cieszył się zaufaniem u wojska i narodu, a zaufania tego nie stracono do niego nawet w chwilach ciężkich.

Jest powszechnie rozszerzone mniemanie i teoretycy wojskowi często o tem pisali, że tylko arystokratyczna monarchia zdolna jest wydać wielkiego wodza, a przynajmniej że prędzej może wydać takiego wodza, aniżeli demokratyczna rzeczpospolita, ponieważ osobistości z wysokiej szlachty albo arystokracyi lub też panującego rodu z urodzenia przyzwyczajeni są do wydawania rozkazów i posiadają autorytet osobisty, w takich razach potrzebny. Joffre zadał kłam tym twierdzeniom. Pochodzi on z mieszczańskiego średniego stanu. Jego ród niczem nie wyróżnia się w Katalonii. Według godności jest dywizyjnym generałem tak jak jego komendanci armii i komendanci korpusów. Jest tedy Joffre „pierwszy między równymi“, gdyż od śmierci ostatnich marszałków cesarstwa Mac Mahona i Canroberta nie ma we francuskiem wojsku wyższej godności od dywizyjnego generała z białem strusiem piórem na pierogu, z trzema gwiazdkami na ramieniu. Dopiero teraz osobną ustawą w przewidywaniu ważnych zmian przywrócono znowu tytuł i rangę marszałka. Generałowie francuscy wszystkich rang chętnie słuchają jego naczelnej komendy, podporządkowują się bez szemrania jego zarządzeniom i rozkazom, oraz jego autorytetowi, tak jak dawniej podwładni słuchali Napoleona, tego człowieka najsilniejszej woli.

Joffre jest człowiekiem niezależnym, kieruje się własnym rozumem i doświadczeniem. Jest zamkniętym w sobie; popularność zdobył, chociaż o nią nie walczył. Gardzi pozami teatralnemi. Mówi, mało, krótko, a węzłowato. Po bitwie pod Marną rzekł do niego jeden z oficerów generalnego sztabu: Czy generał wie (we Francyi nie zna słownik wojskowy wyrazu „ekscelencya“), że wygrał jedną z największych bitew na świecie? Czego teraz jeszcze generał może sobie życzyć? Joffre odpowiedział: Prędkiego spokoju w moim domku w Małych Pirenejach.“ I co powiedział, to myślał.

Po przegranej bitwie pod Charleroi uważała za stosowne cofnąć się przed niemieckiemi wojskami aż do Aisny i Marny. Uczynił to, czego, zdaniem jego, sytuacya wymagała, nie dbając, co powie na to opinia francuska. Cofnął się i trzyma się na całej linii z północy na południe. Czuje, że ludzie niecierpliwią się i szeptają: „Na co czekamy?“ Chociaż gazet nie czyta, wie dobrze, że tak one piszą. Również wie dobrze, że go nazywają „cunctatorem“, a chyba nikt nie używa tego przydomku jako pochwały. Nic sobie z tego nie robi, od planu swego nie odstępuje ani na włos. Żołnierze go rozumieją, a przynajmniej udają, że go rozumieją. Woli on powolną obronę, aniżeli szybkie szturmy, ponieważ nie wymaga ona tyle ofiar. Joffre oszczędza swoich wojsk. Sądzi, że cierpliwem wyczekiwaniem znuży i wyczerpie niemieckie wojska. Wojsko Joffra przygotowano jest na każdy atak, na wszystkie niespodzianki.

O jego kierownictwie wojskami francuskiemi wydać będzie można sąd dopiero po zakończeniu wojny. Dotąd zbytniej oryginalności w niczem nie zdradził. Wszyscy filozofowie wojny, Fryderyk Wielki, Napoleon, Jomini, Clausewitz, Moltke, Goltz i uczniowie Moltkego uważają za pierwsze przykazanie każdego głównodowodzącego, by narzucić swoją własną wolę nieprzyjacielowi. Strategia Joffra nie słucha tego przykazania. Robił on tylko wszystko, by niemieckie kierownictwo nie przeprowadziło swojej woli, swoich planów. Krótko mówiąc, jego strategia nie była dotąd pozytywną, tylko negatywną. Z początku wojny chciał przeprowadzić swój plan i wpadł do Górnej Alzacyi. Plan się nie powiódł; wojsko francuskie musiało się stamtąd wycofać z wielkiemi stratami. Zachował zimną krew, usunął generałów, którzy się okazali nieudolnymi, zamianował w ich miejsce innych, których nazwiska obecnie we Francyi wymawia się z dumą: Foch'a, Michala, Sarraila, Maudhuyego, Maunoryego, Dubaila i uratował sytuacyę. W każdym razie w nieszczęściu nie stracił głowy ani na chwilkę i po porażce zachował zimną krew tak samo, jak później, gdy patrzał na sukcesy swojej armii.

Joffre jest człowiekiem zrównoważonym i bardzo taktownym. Generalowie angielscy i francuscy darzą go zupełnem zaufaniem i spełniają wszystkie jego rozkazy. Nie było między nimi a Joffrem żadnych różnic, a trzeba dodać, że generałowie są wogóle bardzo czuli, gdy mają słuchać obcych rozkazów, obcej komendy.

Joffre liczy lat 63, mimo to jest fizycznie zupełnie zdrowy i rześki jak 20-letni podporucznik. Nie wie on, co to jest znużenie, pracuje dziennie 18 godzin, czasem jak potrzeba i 20. Na jedzenie poświęca 20 minut. W jedzeniu i piciu jest bardzo umiarkowany, nie lubi przepychu i zbytku. Jest w każdym calu Spartaninem.

Generał Joffre jest nowym typem w historyi francuskiej waleczności, zupełnie innym od Kondeusza, Hoche'a, Napoleona, Bugeauda: nie jest on geniuszem, ale solidnym generałem.

Walka nad Bzurą.

Rozpaczliwa walka bez końca.

Berlińska „National-Zeitung“ przytoczyła onegdaj korespondencyę pióra korespondenta „Daily Telegraph“, bawiącego na terenie walk w Królestwie, opisującą bitwę nad Bzurą. Opis ten zamieszczamy poniżej: Bitwa nad Bzurą jest walką rozpaczliwą bez końca. Przez cztery dni walka szalała, a wciąż Niemcy parli na kąt tworzony przez Bzurę, Rawę i Pilicę. Ataki i kontrataki następowały na odmiany dniem i nocą. Żołnierze niemieccy, walczący w pierwszych liniach, są rzeczywiście nadludźmi w swoim rodzaju. Waleczność i wytrwałość ich niesłychana. Jak nad Yzerą, Niemcy za wszelką cenę chcą przekroczyć Bzurę. Głównym ich celem jest Warszawa. Pod osłoną nocy Niemcy przerzucili most pontonowy przez rzekę, ale gdy ich wojska zjawiły się nad brzegami, zostały powitane gwałtownym ogniem. Wzdłuż rzeki są dwa rzędy okopów. W jednych są Rosyanie, w drugich Niemcy. Żołnierze znajdujący się w okopach są dniem i nocą wystawieni na bezustanny ogień. Na południe od Sochaczewa Rosyanie pozwolili Niemcom przekroczyć rzekę, aby ich potem znowu odeprzeć. Niemcy byli w sile 15.000 Bzura jest rzeką brudną o wysokich brzegach, które utrudniają przejście. Brzegi wznoszą się nieomal stromo na 30 metrów ponad wodę i opadają w małym kącie, w ten sposób tworzą wprost idealne miejsce dla strzelania. W niektórych miejscach brzegi są zalesione i tu ustawione są karabiny maszynowe, które skutecznie Niemców odpierają. Dnia 22 grudnia toczyła się owa zacięta walka, podczas której Niemcom udało się rzekę przekroczyć. Podczas gdy Niemcy bronili zdobytego co dopiero przejścia, na innem miejscu wzdłuż kolei od Skierniewic szturmowali. Ich zamiarem było zająć punkt, gdzie znajdował się most. Oba tory kolejowe mają największe znaczenie w tej walce. Rosyanie wykonali kilka gwałtownych ataków w nocy. Mają oni tak wielkie rezerwy, że wciąż świeże siły mogą posyłać do walki. Widzi się, jak maszerują to w tę, to w ową stronę, cicho znów znikają jak pułki duchów. Ale nie zawsze milczą, bo nieraz słyszałem ich, jak grają i śpiewają, przedewszystkiem w drugiej linii, która nie jest jeszcze wystawiona na bój. Wystarczy spędzić jedną noc i jeden dzień w okopach, aby się przekonać, co żołnierze przechodzą w tych walkach. Oprócz zimy i ostrego wiatru gnębi ich zmęczenie wskutek bezustannej czujności, nie mówiąc już o zmęczeniu z powodu bezustannych walk. Byłoby niedorzecznem zatajać, że ostatnie dni dla Warszawy były nader niepokojące i denerwujące. Przy każdym nowym ruchu Niemców zachodzi pytanie, jak Rosyanie im się przeciwstawią. Nowy atak Niemców od południa Pilicy zagrażał prawemu skrzydłu rosyjskiemu przez dwa dni. Teraz od strony Mławy zbliżają się podobno znaczne posiłki niemieckie. Czy okaże się potrzeba sprowadzenia posiłków z drugiej strony Wisły, nie wiem, bo sił, które widziałem na froncie, nawet w przybliżeniu nie mogę ocenić, muszę jednak powiedzieć, że pomyliliśmy się, sądząc, że mamy liczbową przewagę nad nieprzyjacielem.

Rosyanie w Dobczycach.

Od jednego z obywateli Dobczyc korespondent nasz otrzymał kilka następujących wiadomości:

Z końcem listopada poczęły się snuć jak mgła jesienna pogłoski, że Rosyanie wybierają się do Dobczyc z wizytą; skąd te wieści szły, nie wiadomo, bo nie było gazet, ani poczty, z wyjątkiem „pantoflowej“.

Nasz p. radca sądowy wybierał się dwa razy do wyjazdu, lecz dopiero gdy za trzecim razem polecił burmistrzowi zająć się miastem i gośćmi „na własną rękę“, a sam wyjechał — zrobił się ruch w miasteczku.

Ludzie poczęli się bawić w „chowanego“. Ukryli zapasy, gotówkę, mundury strażackie, a nawet policyjne po różnych skrytkach. Nie na wiele się to jednak przydało, bo gdy komu czerkies przyłożył jatagan do brzucha, to nietylko wyśpiewał, gdzie sam ukrył, ale i drugich zasypał, a przytem Rosyani mają już doświadczenie i spryt — szukali po strychach ,piwnicach, piecach, łóżkach, a nawet wygódkach.

Kupiec B. w piwnicy ukrył gotówkę i papiery wartościowe pod stosem 20 metrów węgla i 10 metrów drzewa; gdy przyszli Rosyanie, zapewnili go, żeby się nie bał, bo oni nie przyszli kraść, broń Boże‘ tylko „pasmatriet‘ za awstrijcami“ i zaraz znaleźli 3.000 wrogich pieniędzy w piwnicy, za co jeszcze p. B. pobili.

Do Dobczyc zawitali w sobotę 27 listopada i bawili 8 dni i nocy. Chociaż most był spalony, wynaleźli bród i wpadli gracko.

Nasz poczciwy burmistrz W. szykował się właśnie do przyjęcia, gdy Rosyanie wpadli i zanim usta otworzył, już mu huknęli wesoło: „Dawaj buty!“ No i dał, bo nie było rady.

Nie lepiej powiodło się strażakowi miejskiemu. Ubrał się w paradny mundur, założył na rękawie opaskę z blachą mosiężną mieszczącą herb św. Floryana, wyczyszczony staranniej, niż na uroczystość św. patrona i był pewny, że go to ochroni, tymczasem kozak dopadł go i pyta:

— Czto eto „polski ułan“?

Zdarł mu opaskę, zrewidował kieszenie, zabrał niebezpieczne spodnie i znowu było „dawaj buty!“ na środku rynku.

U pewnego szynkarza, krewnego burmistrza, zakwaterowało się 4-ch oficerów.. Przyjął ich poczciwiec dobrze, bo myślał, że okupi sobie spokój, tymczasem żołnierze zrabowali mu bieliznę, palto, spodnie, buty z nóg, zegarek. W piwnicy odbili beczkę wina, czerpiąc do konewek, garnków, a nawet do naczynia, o którem się zwykle głośno nie mówi. Wino następnie lali do flaszek, dopełniając koniakiem, rumem, słodkiemi wódkami, a nawet olejkami esencyj do fabrykacyi wódek. Tylko te ostatnie widocznie nie smakowały im, gdyż na drugi dzień resztę esencyj ze złością porozbijali.

Już to pili, jak szewcy w Dobczycach, a jedli jak strusie. Przez te 8 dni ludzie nic gotowanego nie jedli, bo ledwie człowiek usta otworzył, już był kozak, a jak poczuł trochę rumu lub dymek z tytoniu, toś musiał resztę oddać.

Najgorsze były noce.

Jak tam było z kobietami, to się chyba ksiądz proboszcz na spowiedzi wielkanocnej dowie, bo dotychczas żadna nie zgłosiła się ze skargą do magistratu.

Udawanie się na skargę do oficerów nie przynosiło skutku. Gdy szynkarz poszedł do pułkownika, iż mu żołnierze z zamkniętej szafy ukradli zegarek za 60 koron, to ten go ofuknął: „Bądź kontent, żeś pan przy życiu!“ Nie dając za wygraną, poszedł do popa. Ten wysłuchał cierpliwie (choć pewnie połowy nie rozumiał), pogłaskał brodę i rzekł: „Pułkownik taki wor (złodziej), jak i wszyscy.“

Było to prawdą, bo n. p. jeden z oficerów dał do prania 40 sztuk bielizny męskiej i damskiej, webowej, z koronami hrabiowskiemi. To już pewnie było nie kazionne (skarbowe), tylko kradzione.

Pocztmistrzowi w Wiśniowej ukradł żołnierz zegarek złoty. Ten pobiegł ze skargą do oficera.

— Ładny to był zegarek?

— 180 koron kosztował.

— O! — uśmiechnął się oficer — a który to żołnierz?

Pocztmistrz wskazał złodzieja. Oficer zaraz poszedł, lecz zegarka ani pocztmistrz, ani żołnierz nie będzie więcej oglądał.

Za niektóre rzeczy płacili, n. p. za paszę i koniczynę zabraną p. radcy, wartości 1.000 koron, dali 17 rubli.

Niektórzy szli do burmistrza ze żalami.

Ale i on nic nie poradził, nawet jego powaga została mocno naruszoną, bo gdy poszedł do szynkarza we futrze, w baranicy, z cygarem w zębach i paradnych butach na nogach — kozak, ujrzawszy go, krzyknął: „dawaj buty‘“ i zanim się opatrzył, już był tylko w skarpetkach.

—Cóż te psiekrwie myślą, to już ostatnie buty, chodziłem w nich do kościoła, do starosty, do Rady powiatowej, a teraz... „dawaj buty!“

Było to tylko 8 dni, lecz ciężkich. Armaty huczały, bitwy się toczyły w dzień i w nocy, nasi ich prali tak, że przy jednej chorągwi pozostało zaledwie 18 ludzi. Miny Rosyanom rzedły, aż w końcu wynieśli się cichaczem. Przyszli do Dobczyc wesoło i butnie, a wynieśli się w panice. Gdy przyszli 27-go listopada, zapowiadali, że jutro będą w Krakowie kawę pili. Naszego starego kowala pyta kozak:

— Daleko do Krakowa? za ile godzin się zajdzie?

— Rozmaicie, ja stary za 5 godzin zajdę.

— To my za 3 godziny będziemy.

— Mnie się widzi, że nie! Ja zajdę, bo dla mnie droga będzie twarda, a dla was za śliska, to będziecie upadać!

— Eto tak? — mruknął kozak — no to... „dawaj buty‘“

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano k o n i e c z n i e także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ossolineum. „Czas“ wczorajszy donosi w artykule o Lwowie: „Ossolineum do dnia 21 listopada nie było naruszone; przynajmniej nikt o tem we Lwowie nie wie, a mieszkańcy sąsiednich domów i ulic nie zauważyli żadnego większego ruchu koło budynku, ani transportu, któryby było trudno przecież ukryć.“

Od siebie dodajemy, iż według naszych informacyj, Ossolineum do dnia 12 grudnia nie było naruszone.

Aprowizacya miasta w mleko. Staraniem zarządu miasta odbywa się dalsze sprowadzanie krów w obręb miasta celem zapewnienia ludności tutejszej mleka. W tych dniach sprowadzono do Krakowa krowy z obory w Śledziejowicach.

Wysyłanie pieniężnych przesyłek. Jak się dowiadujemy, niektóre filialne urzędy pocztowe w Krakowie nie przyjmują jeszcze przekazów i listów pieniężnych, gdyż nie nadeszły dotąd z Borna potrzebne druki i pieczęcie. Przekazy i listy pieniężne przyjmuje w Krakowie urząd pocztowy na dworcu kolejowym, gdzie wczoraj gromadziła się znaczna liczba nadawców.

Ostrzeżenie przed wyjazdem do Pragi. W „Kronice Polskiej“ „Narod. Listów“ w Pradze z dnia 2 b. m. czytamy następujące ostrzeżenie: Komitet wychodźców gal. w Pradze przestrzega przed przyjazdem do Pragi w celu stałego zamieszkania wszystkich Rodaków, korzystających z zasiłku rządowego, według bowiem najnowszego rozporządzenia ministeryalnego Dyrekcya policyi odmawia stanowczo dalszej wypłaty zasiłku z funduszu rządowego nowo przybyłym mimo, że w poprzednim miejscu pobytu zasiłek ten otrzymali.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Sierakowski, rodem z Żarnowca (Król. Polskie), otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszechnauk lekarskich.

Rada szkolna okręgowa miejska (Podzamcze 1) w Krakowie zawiadamia, że celem odebrania asygnat na płace zgłosić się mają w biurze następujący z pp. nauczycielstwa: Baliński Roman, Czepiela Jan, Czopkiewicz Kazimierz, Jagielski Józef, Kaznocha Henryk, Klamut Kazimierz, Marcinkowski Józef, Porański Michał, Stanek Józef, Tęczyński Franciszek, — Bierczyńska Jadwiga, Cholewkówna Marya, Ciulikówna Anna, Dąbrowskie Helena i Zofia, Drożdówna Alojza i Stefania, Gołębiowska Genowefa, Kofińska Anna, Kozłowska Izabella, Łosikówna Zofia, Malczyńska Marya, Michoń Melania, Ogińska Władysława, Pardalewicz Stanisława, Plesnar Marya, Przybylska Jadwiga, Roblówna Ludmiła, Seifertówna Władysława, Tarnawska Wiktorya, Wierzbicka Marya i Zembaczyńska Władysława.

Wykłady w uniwersytecie lurowym im. A. Mickewcza: 5 stycznia, niedziela, 6 po poł. P. Michał Zając: „Wytwarzanie mąki i cukru drogą naturalną i sztuczną“. 6 stycznia, środa, 6 po poł. Dr Józef Reiss: „Zagadnienia współczesnej muzyki“.

Spólnicy kozaków. Donieśliśmy wczoraj o rozprawach, jakie się odbyły w tutejszym kraj. sądzie karnym przeciwko 12 osobom z Wieliczki. Dobczyc i okolicy, oskarżonych o zbrodnię kwalifikowanej kradzieży: osoby te kradły zrabowane przez kozaków przedmioty. Wczoraj zapadło 11 wyroków, zasądzających oskarżonych na kary od 2—4 miesięcy więzienia.

Z Nowego Targu piszą nam: I tutejsze obywatelstwo poczuło się do obowiązku wyprawienia gwiazdki chorym i rannym żołnierzom, leżącym w tutejszym szpitalu. Zajął się tem komitet obywatelski, złożony z przedstawicieli wojskowości i inteligencyi. Urządzono wspólną wieczerzę wigilijną, a przy tradycyjnym opłatku otrzymali wszyscy podarki w postaci ubrań, bielizny, papierosów, cygar i różnych drobiazgów.

W nowotarskim szpitalu Czerwonego Krzyża. gdzie w dzień wilii przebywało około 70 rannych i chorych (w tem połowa naszych Legionistów), uroczystość wypadła stosunkowo najokazalej. Obok darów, zebranych przez Komitet tutejszy, nadesłał prezydent krajowego Stow. Czerwonego Krzyża. ks. Sapieha, dla obu szpitali tego Stowarzyszenia przebywających obecnie w Nowym Targu, a więc nowotarskiego i wielickiego, znaczny zapas bielizny, odzieży, opatrunków etc. Równocześnie urządził utworzony w tym celu Komitet wieczerzę wigilijną dla zdrowych, kwaterowanych w Nowym Targu i Szaflarach Legionistów. Takaż sama wieczerza wigilijna odbyła się również w Zakopanem, przy udziale licznej publiczności, która z zapałem przyjmowała dzielne drużyny Legionów.

W dniu 30 grudnia w powrocie z Zakopanego zatrzymał się tu biskup Sapieha i zwiedził tutejsze szpitale, niosąc pociechę i ukojenie rannym żołnierzom i Legionistom .

Z wielką wdzięcznością powitali mieszkańcy tutejsi rozporządzenie starostwa w sprawie cennika maksymalnego na artykuły żywności, gdyż niektórzy kupcy zaczęli sytuacyę wyzyskiwać, nakładając dowolnie wygórowane ceny. O podobne rozporządzenie błagają również starostę, p. Żukotyńskiego, mieszkańcy Zakopanego, narażeni obecnie w wyższym jeszcze stopniu na wyzysk ze strony sklepikarzy.

Ze świata.

Arcyksiążę Karol Stefan u polskiego Legionisty. Przed paru dniami zjawił się, jak donosi „Wiedeński „Kuryer Polski“, arcyksiążę Karol Stefan w towarzystwie Jerzego hr. Mycielskiego w szpitalu powszechnym w Wiedniu, aby odwiedzić p. Michała Żymirskiego, majora Legionów polskich, rannego ciężko pod Dembl nem. Arcyksiążę wręczył mu przywiezione z Żywca podarunki i w dłuższej rozmowie wypytywał się o szczegóły walk, w których się Legioniści nasi odznaczyli.

Teatr polski w Wiedniu. Nasz korespondent A. K. pisze z Wiednia:

Po przyjętych nadzwyczaj życzliwie przez publiczność pierwszych przedstawieniach, przyszła kolej na sztukę Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“, która odniosła sukces pierwszorzędny. Zapisać to należy zwłaszcza wobec Krakowa, gdzie wystawiono „Gołębnik“ przed kilku laty w chwili, gdy po rozbiciu znakomitej trupy, która prawie cała wyemigrowała do teatru Szyfmana do Warszawy, nowy zespół artystyczny właśnie organizowano. Nie można wtedy było słonecznej sztuce Nikorowicza zapewnić takiej obsady, na jaką zasługiwała. Wątpić nie należy, że gdy nastaną lepsze czasy, dyrekcya teatru krakowskiego te mimowoli wyrządzoną autorowi szkodę naprawi i jego „Gołębnik“ na nowo pokaże publiczności krakowskiej.

Tu, w Wiedniu, przyjęto sztukę Nikorowicza nadzwyczaj życzliwie, a prasa cała nie szczędziła mu należytych pochwał. Wszyscy artyści wzorowo wywiązali się z zadania, w pierwszym rzędzie pp. Nowacki, Trapszo, Feldman, Czaplińska, dalej Hohendlingerówna, Żółkowska, Berski i i.

„W gołębniku“ będzie grane jeszcze kilka razy, między innemi w niedzielę 11 b. m. po południu.

Wigilia naszych żołnierzy w Czechach. W Tuchomierzycach pod Śmichowem w Czechach odbyła się w tamtejszym domu rekonwalescentów wigilia dla rannych żołnierzy, Czechów, Polaków, Rusinów, Niemców i Węgrów. W uroczystości wzięły udział wszystkie wybitne osobistości z miejsca i okolicy. Przemawiał tamtejszy proboszcz, ks. Pittner, oraz miejscowy burmistrz, który witał żołnierzy po czesku, polsku, niemiecku i węgiersku i lekarz zakładowy, dr Bielehradzky. Śpiewano także polskie kolendy i odegrano kilka pieśni polskich. Uroczystość zostanie miłą pamiątką dla jej uczestników.

Za obrazę austryackich oficerów. „Gazeta Opolska“ donosi: W niedzielę wieczorem dwóch przyzwoicie ubranych młodych ludzi zaczepiło tu bez żadnej przyczyny trzech austryackich oficerów, wysiadających z automobilu na Krakowskiej ulicy. Obrzucili oni oficerów przezwiskami, wymyślając im od „Austryaków“ i „Polaków“ („Polacken“) i stawili im opór, gdy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Oficerowie zrobili krótki proces, gdyż zabrali ich przemocą na automobil i zawieźli na główny odwach. Aresztowani stawali zaraz na drugi dzień przed sądem wojennym i zostali skazani na 3 lata więzienia; nie wypuszczono ich już wcale na wolność. Surowa ta, ale zasłużona kara, zapewne posłuży za przestrogę dla innych podobnych zawalidrogów i pyszałków, których w Opolu zbyt często się spotyka, tak, że im dla miłego spokoju trzeba schodzić z drogi.

Oszczędności żołnierzy w Niemczech. Stwierdzono urzędownie, że jedna z saskich dywizyj rezerwowych wysłała w przeciągu miesiąca września i października z. r. przekazów na sumę 1.191.000 marek do swoich krewnych w ojczyźnie. W październiku w samym tylko drezdeńskim okręgu pocztowym stwierdzono 63.164 przekazów na sumę 2½ miliona marek.

Próżne mieszkania w Berlinie. Liczba próżno stojących mieszkań i sklepów w Berlinie wzrosła do olbrzymich rozmiarów. W pierwszym rzędzie dotyczy to wielkich mieszkań i małych sklepików. Właściciele większych mieszkań stracili podnajemców kawalerów, a mali sklepikarze i rzemieślnicy stoją również w polu. Ubytek czynszu w Berlinie według obecnego stanu wynosi już 80 milionów marek.

Aresztowanie Korolenki pod zarzutem szpiegowstwa. „Vossische Ztg.“ donosi: Znany rosyjski pisarz Włodzimierz Korolenko, który przebywa we Francyi, został aresztowany w Tuluzie pod zarzutem szpiegostwa. Pewnemu osiadłemu w tem mieście lekarzowi rosyjskiemu udało się po długich zabiegach uwolnić Korolenkę.

„Riecz“ donosząc o tem, dodaje, że widocznie nazwisko Korolenki nie dotarło jeszcze do Tuluzy.

Nowe wykopaliska w Pompei. Prowadzone nieprzerwanie na koszt rządu włoskiego dalsze poszukiwania w Pompei doprowadziły do odkrycia nowych cennych zabytków. Odkopano kilka nowych will z dobrze zachowanemi piętrami i schodami. Sale wewnętrzne mają wspaniałe ozdobione ściany marmurowe, posadzki mozaikowe, stoły marmurowe, malowidła ścienne i doskonale zachowane sypialnie z łóżkami. W jednej z will znaleziono dziewięć zwłok uciekających domowników, a w liczbie zwłoki młodej dziewczyny, przytulonej do swej matki.

Spisek Arabów nad kanałem Suezkim. Rzymski „Messagero“ donosi z Port Saidu: Od 14 dni rozpoczęli Anglicy niesłychanie czujną straż na linii Izmailja-Port Said. Powodem tego były liczne wypadki, jakie zaszły w ostatnich czasach, a których mimo skrupulatnego śledztwa nie wyjaśniono. Tak na przykład w ciągu dwóch dni wyleciały w powietrze leżące nad kanałem dwie wielkie cysterny benzyny. Podobny los spotkał okręt, wiozący wodę dla wojsk angielskich. W kilka godzin potem pewien parowiec holenderski połamał podczas jazdy kanałem śruby i byłby zatonął, gdyby nie szybka pomoc. Wypadki te wzbudziły u władz angielskich podejrzenie, że istnieje tajemniczy spisek, którego celem jest uniemożliwienie żeglugi w kanale. Dlatego to obecnie dniem i nocą krążą wzdłuż całego kanału silne patrole kawaleryjskie i ktokolwiek na pierwsze wezwanie ich nie zatrzyma się, tego natychmiast rozstrzeliwują.

Dla ewakuowanych złożyła w administracyi „N. Reformy“: Anastazya Łubkowska 10 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Izy Gramatykowej.

Na „Legiony Polskie“ złożyli w administracyi „Nowej Reformy“: Jan Wyskiel 1 K, Antoni Filas 10 K, Leon Scher 30 K, E. Bornstedt 10 K, J. Kunicka 5 K, Karolina P. 10 K.

Dla ewakuowanych dzieci złożyła w administracyi „Nowej Reformy“ S. K. 3 K.

Na gwiazdkę dla Legionistów złożyły w administracyi „N. Reformy“ dzieci szkolne z Podolan 2 K 30 halerzy.

Na Samarytanina Polskiego złożyli w administracyi „Nowej Reformy“: Rada nadzorcza krak. Tow. zaliczkowego urzędników 20 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Szymona Dąbrowskiego; Wołowscy 5 K zamiast życzeń noworocznych.

Na fundusz dla wdów i sierot złożyła w administracyi „Nowej Reformy“ Zofia Kozikówna 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi z Kozików Zającowej.

Na zakład F. Żurowskiej złożył Wachowicz 10 K.

Papież do cesarza Franciszka Józefa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 stycznia.

Papież Benedykt XV wystosował do J. Ces. Król. Apost. Mości Cesarza Franciszka Józefa w dniu 31 grudnia telegram następującej treści:

„Ufny w uczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego, któremi W. Ces. Mość jest ożywiony, prosimy J. Ces. Mość, aby zakończył ten nieszczęsny rok, a rozpoczął nowy czynem wielkoduszności cesarskiej, przyjmując naszą propozycyę, **aby między państwami, prowadzącemi wojnę, nastąpiła wymiana uznanych dla przyszłej służby wojskowej za niezdolnych, jeńców wojennych**“.

J. Ces. Mość odpowiedział na ten telegram następującym telegramem:

„Do głębi wzruszony uczuciami chrześcijańskiej miłości bliźniego, które W. Świątobliwość skłoniły do wielkodusznej inicyatywy, zmierzającej do wymiany uznanych za niezdolnych do dalszej służby wojskowej jeńców wojennych, **już w drodze telegraficznej poleciłem Memu ambasadorowi przy Stolicy Św., aby zawiadomił kardynała sekretarza państwa, że rząd Mój zasadniczo z serca przyłącza się do propozycyi pełnej miłości i że pospieszy rozpocząć z wchodzącemi w rachubę państwami rokowania,** aby propozycyę W. Świątobliwości praktycznie urzeczywistnić“.

Arc. Fryderyk do przedstawicieli prasy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelny komendant armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk raczył przyjąć zebranych w głównej kwaterze prasowej sprawozdawców wojennych austro-węgierskich i zagranicznych, oraz artystów. Komendant pułkownik H o e n podziękował arcyksięciu imieniem kwatery prasowej za zaszczyt przyjęcia, poczem arcyksiążę kazał przedstawić sobie poszczególnych sprawozdawców, podał każdemu z nich rękę i zapytywał, kto z nich dla jakiego organu publicystycznego pracuje. Po ukończeniu przedstawiania sprawozdawców przemówił arcyksiążę w następujące słowa:

„Cieszy Mnie, że mogę osobiście podziękować panom za życzenia noworoczne, wyrażone mi przez pułkownika Hoena. Korzystam z tej sposobności, aby panom wyrazić Moje **specyalne uznanie za ich skuteczną czynność, jakoteż za lojalne i patryotyczne stanowisko prasy.** Spodziewam się napewno, że panowie także **i w nowym roku, który nam, jak spodziewać się należy, przyniesie pełny sukces i honorowy pokój,** wypełniać będziecie w równie patryotyczny sposób swe obowiązki. W najbliższym czasie będziecie panowie mieli sposobność udać się grupami na front i tam naocznie poznać podziwu godną postawę naszych bohaterskich wojsk. Jestem przekonany, że panowie odniesiecie jak najlepsze wrażenia i zawsze będziecie je zużytkowywać dla dobra naszej wspólnej wielkiej sprawy“.

Rosya a państwa bałkańskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 stycznia.

Do „Tempsa“ donosi jego korespondent petersburski: Prasa rosyjska jeszcze ciągle omawia pilnie **stanowisko państw bałkańskich. Po usilnych naleganiach pod adresem Bukaresztu i po gorzkich wyrzutach pod adresem Sofii, zmęczono się już apelami do głuchych uszu. Bułgarya rozgniewała swoich opiekunów, Rumunia ich rozczarowała. Obecnie przestano się niemi interesować, gdy zrozumiano, że zwycięstwo nie jest zawisłem od ich pomocy.** Natomiast stwierdziliśmy, że daje się tam zauważyć usposobienie pełne niedowierzania. **Bukareszt i Sofia powinny rozważyć, co mają do stracenia, jeżeli pozostawią wolne pole nowemu usposobieniu.**

Bułgarskie: albo--albo.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 5 stycznia.

(Ag. bułgarska). O proklamacyi księcia Aleksandra serbskiego pisze organ G e n a d j e w a „Wola“:

Jak długo Bułgarya okazywać będzie przychylność wobec tych, którzy w Bukareszcie wzbogacili się jej kosztem i łup trzymali w ręku, a nawet przez nowe nabytki chcą ten łup powiększyć, jak to czyni Grecya w Epirze, **Europa ścierpi to, jeżeli Bułgarya pozostanie spokojną i bezczynną wobec tych krzyczących niesprawiedliwości. Ale Bułgarya nie może być obojętną. Odpowiedzią naszą na proklamacyę Serbii i innych państw, szukających nabytków na Bałkanie, jest: Albo ugodzimy się w granicach sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw, albo pójdziemy tą drogą, która jest nam wytyczoną.** Będziemy działać wtenczas, kiedy to nam odpowiadać będzie i tak, jak to nam będzie odpowiadało.

Francya rozpuszcza dwa roczniki rezerwy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 stycznia.

„Matin“ donosi, **że minister wojny zarządził, by rezerwiści armii terytoryalnej wszystkich gatunków broni lat popisowych 1887 i 1888 zwolnieni zostali ze służby i odesłani do domu.**

Clemenceau o wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 stycznia.

C l e m e n c e a u oświadcza w „L'homme enchaines“, jakoby się dowiedział, że **kwestya interwencyi japońskiej** tworzy przedmiot poważnych rozważań. **Domaga się on raz jeszcze usilnie tej interwencyi. Jest dzieciństhwem ufać jedynie i wyłącznie w sukces osławionej „wojny wyniszczającej“,** która niszczy sprzymierzonych tak samo jak i ich nieprzyjaciół. **Walka w rowach strzeleckich nie może nigdy wyłącznie przez wyczerpanie przeciwnika doprowadzić do zwycięstwa.** Rząd, który dał dowód energii, musi także wykonywać kontrolę nad akcyą wojskową, nie ograniczając przez to wolności decyzyi komendy naczelnej. Rząd jest u steru, aby rządził, nie zaś po to, by czynił tylko wielkie pozy. Jeżeli rząd sądzi, że swojem oświadczeniem, iż akcya wojskowa więcej już go nie obchodzi, wyładował już swoją energię, to nie trzeba się dziwić, że nie może dać żadnych wyjaśnień ani o przygotowaniach ani o ofenzywie ani o jakichkolwiek zapotrzebowaniach walki do ostateczności, walki, której trwania nikt nie może osądzić.

Ile Anglia straciła przez niemieckie miny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 stycznia.

„Ewening News“ pisze, że **atak floty niemieckiej na wybrzeże angielskie miał na celu zasłonięcie kładzenia min. Przez miny niemieckie straciła Anglia w okrętach i ładunku 30—40 milionów funtów, skutkiem akcyi okrętu „Emden“ 5—6 milionów,** wielkie też sumy straciła przez akcyę innych krążowników niemieckich. Razem **strata Anglii na tem polu wynosi 100 milionów funtów.** „Ewening News“ domagają się wydatnego pomnożenia korpusu wyławiaczy min.

Następca „Emdena“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea. „Baseler Nachrichten“ donoszą, że w Medyolanie otrzymano wiadomość z Szangaju, według którego kapitan portu Rangun ostrzega okręty, jadące przez wody Syamskie, **przed trójmasztowcem „Agoche“, na pokładzie którego znajdują się marynarze niemieccy, rozbitki okrętu „Emden“, którzy mają cztery karabiny maszynowe. Okręt ten w dalszym ciągu czynny jest przeciw żegludze handlowej i kilka statków nadbrzeżnych zatopił.** Także parowiec węglowy „Oxford“ został przez Niemców zajęty i zamieniony na krążownik pomocniczy. Okręty te zdołały dotąd zawsze ujść pościgowi flot sprzymierzonych.

Zakaz imigracyi analfabetów do Ameryki.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 5 stycznia.

Doniesienie Biura Reutera: Senat przyjął projekt ustawy o imigracyi. Ustawa ta zawiera artykuł, **zakazujący imigracyi analfabetów.** Prezydent **Wilson, który jest przeciwny temu wykluczeniu,** podał do wiadomości, że **założy „veto“ przeciw projektowi.** Senat przyjął artykuł dodatkowy, zezwalający na **imigracyę rolników belgijskich.**

Afery szpiegowskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Aresztowanie kobiety szpiega.

Sofia. „Dniewnik“ donosi o **sensacyjnem aresztowaniu szpiega rosyjskiego, kobiety, przez policyę w Sofii.** Uwięziona, pochodzenia bułgarskiego, przyjęła nazwisko K o m a r n i c k a. Bywało u niej wielu kierujących osobistości rusofilskich. Jak z papierów, skonfiskowanych u aresztowanej wynika, aresztowana dostarczała tutejszemu poselstwu rosyjskiemu regularnych sprawozdań szpiegowskich, dla których poselstwo układało specyalne kwestyonaryusze.

Rozprawa szpiegowska.

Lipsk. Przed drugim senatem karnym sądu Rzeszy rozpoczął się pierwszy w tym roku proces o szpiegostwo. Oskarżony jest Alfons R e u t e n a u e r z Kilonii, z zawodu pisarz, rodem z A l z a c y i, o usiłowane zdradzenie tajemnic wojskowych. Reutenauer służył w latach 1907 do 1913 w drugiej dywizyi marynarki w Kilonii, a ostatnio na krążowniku „Goeben“, jednakże w końcu roku 1913 musiał być wydalony z powodu złego zachowania się. Według aktu oskarżenia oskarżony w roku 1914 w Kilonii i zagranicą usiłował podać do wiadomości francuskiego biura wywiadowczego rzeczy, które mają być trzymane w tajemnicy. Rozprawa wczorajsza odbyła się z wykluczeniem jawności. Przybyło trzech świadków i dwóch rzeczoznawców.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 stycznia.

Papież i patrycyusze.

Rzym. Przy przyjęciu patrycyuszy rzymskich, w których imieniu ks. S o l o f r a przedłożył z okazyi nowego roku adres hołdowniczy i wyraził życzenia, **aby dzieło pokoju, podjęte przez Ojca św. uwieńczone zostało sukcesem,** oświadczył papież między innemi: Chętnie przyjmuję życzenia pokoju nie tylko z powodów ogólnych, ale także **ze specyalnych,** dotyczących panów **i waszej klasy.** Wiemy, że wielu z was zaniepokojonych jest o los drogich osób i z powodu niepewności jutra. Dla tego też pragniemy, aby horyzont się rozjaśnił“. Papież zakończył zalecając patrycyuszom dzieła miłości bliźniego i dobroczynności.

Nowy wicekról Irlandyi.

Londyn. Biuro Reutera. Lord W i m b o r n e zamianowany został, jako następca lorda Aberdeena, wicekrólem Irlandyi.

Przewóz „kontrabandy“.

Haga. Tutejsze dzienniki poranne zamieszczają doniesienie, według którego rządy francuski, angielski i rosyjski przyobiecały rządowi niederlandzkiemu przepuszczanie towarów, które zresztą uważane są za kontrabandę, jeżeli towary te będą adresowane do niederlandzkiego towarzystwa handlowego Oversee. Równocześnie wymienione rządy miały dać zapewnienie, że także niektóre z najkonieczniejszych środków żywności, chociaż adresowane do osób prywatnych, będą przepuszczone, o ile nie jest wiadomem, że adresaci mogliby je dalej sprzedawać rządom nieprzyjacielskim.

Po zatonięciu „Formidabla“.

Paryż. Zatonięcie okrętu liniowego angielskiego „Formidable“ zrobiło we Francyi wielkie wrażenie. Dzienniki pocieszają się tem, że okręt był starego typu. Między innemi pisze „Temps“: Jeżeli rzeczywiście łódź podmorska niemiecka spowodowała zatonięcie „Formidable“, to żegluga podmorska niemiecka dokonała nowego śmiałego czynu. Potrzeba jednakże przypomnieć słowa Churchilla, że **Anglia może co miesiąca tracić jeden dreadnought bez zachwiania swej potęgi na morzu.**

Ameryka i Anglia.

Paryż. Nota Stanów Zjednoczonych do Anglii przyjętą została spokojnie przez prasę tutejszą. Wszystkie dzienniki wyrażają przekonanie, że Ameryka uzna, iż koniecznem jest wykonywanie kontroli ze strony sprzymierzonych. Najostrzej wyraża się „Journal“, który uznaje, że nota zwraca się także przeciw Francyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Pundyk Filip, maszynista kolejowy, obecnie ogrzewalnia w Przywozie (Oderfurt), Morawa, prosi o wiadomość o swej żonie **Maryi Pundyk z dziećmi** lub o jej ojcu **Hipolicie Kurku** z Podwołoczysk. 158

Jan i Helena z Sheykalów Hackbeilowie, Praga II., ul. Taborska 9, zawiadamiają krewnych i znajomych o swym ślubie, który odbył się w Pradze dnia 15 grudnia 1914. 155

Poszukuję **Tadeusza Chełmeckiego,** III. pułk, II. bat., 3 komp., 1 pluton, legionista polski, i ojca **Jana** z Gorlic. **Dr. Chełmecki,** Wagstadt, 190

Antoni Gliński w Hodolanach koło Ołomuńca, dom Hawełki 34, poszukuje swej **żony Wiktoryi** i córki **Karoliny** z Turki n. S. 194-3

Poszukuję żony **Emilii Jaremko** z Krakowa, ostatnio w Brzozowie przebywającej. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie donieść pod adresem: **Franciszek Jaremko,** wachmistrz żandarm. posp. ruszenia w Bielsku, Bahnhofwache. 154

Poszukuję żony **Maryi Janowicz** z Kolomyi, oraz **Antoniego i Franciszki Jakubowskich,** kolejarza ze Stanisławowa, i u nich przebywającej mej córki Franciszki Janowiczówny. **Jan Janowicz,** legionista, szpital wojskowy filii 11, kasarnia Albrechta, III piętro, drzwi Nr. 110, w Pradze, III. 193-1

Ktoby wiedział cokolwiek o **Janie Grocholi, kolejarzu** z Borynicz, który przebywał w Białym Dunajcu koło Zakopanego, raczy podać pod adresem **Stefan Ileczko,** Reserve Spital, Schloss p. Niemes, Czechy. 159

Rodzina Gruberów ze Lwowa, Dwernickiego 9, poszukuje krewnych i znajomych. Wien VIII Josefstädterstrasse 24, St. III, Thür 10. 207

Jan Żebracki z Mościsk, zamieszkały obecnie w Żywcu, ulica Komorowskich l. 63, u p. Augustynowiczów, prosi **Halutki Kalicińskiej** lub osób znających miejsce jej pobytu, o podanie adresu do Administracyi „Nowej Reformy“ pod J. Ż. Mościska. 115-2

Upraszam znajomych o łaskawe podanie mi miejsca pobytu mego męża **Józefa Karga,** sekretarza Rady powiatowej z Rawy Ruskiej, obecnie porucznika pospolitego ruszenia batalion 111, lub o zawiadomienie go o moim adresie. **Helena Kargowa,** Gmunden Kufer-Zeile Nr 19, Ober-Oesterreich. 58

Andrzej Storoniak, podoficer rachunkowy 89 pułku piechoty, 5 komp., Feldpostamt Nr 36, poszukuje swojej narzeczonej **Emilii Ganówny,** która pozostała w Letni Medenice — Galicya. Ktoby coś o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod wyżej podanym adresem. 9420

---

†

Wiktorya z Drohojowskich
SZASZKIEWICZOWA

ur. w Ryczowie dnia 20 kwietnia 1860 r., po długiej i ciężkiej chorobie. opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu w Wiedniu 23 grudnia 1914 r.

Zwłoki złożono tymczasowo na centralnym cmentarzu w Wiedniu, zaś pogrzeb odbędzie się później do grobowca rodzinnego w Ryczowie, o czem zawiadamiają siostry szwagrowie i rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Antonina Ungarowa
obywatelka miasta Krakowa.

przeżywszy lat 72, zmarła po długich cierpieniach w Lincu dnia 1 stycznia 1915.

Zwłoki pochowane zostały na cmentarzu izraelickim w Lincu dnia 3 stycznia 1915 roku. 188

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Administracya „Nowej Reformy"
znajduje się
przy ulicy św. Anny l. 3, parter.